

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Zbrojna odpowiedź W. Brytanii

na korsarskie wyczyny tajemniczej i nieuchwytej łodzi podwodnej

LONDYN. Wydarzenia na Morzu Śródziemnym, które tak silnie zaalarmowały brytyjską opinię publiczną, spowodowały, że na żądanie min. Edena odbyła się wczoraj narada obecnych w Londynie członków gabinetu.

W zastępstwie nieobecnego premiera na posiedzeniu tym przewodniczył kanclerz skarbu sir John Simon.

Przedmiotem narad, które trwały około trzech i pół godzin, była zarówno sytuacja na Morzu Śródziemnym, jak i na Dalekim Wschodzie.

Co do Morza Śródziemnego powzięto natychmiastowe zarządzenie, a mianowicie zdecydowano zwiększyć liczbę kontrtorpedowców brytyjskich w zachodniej części Morza Śródziemnego.

Jak wiadomo, liczba brytyjskich kontrtorpedowców w tej części Morza Śródziemnego się gała ostatnio 11. Obecnie ma ich być 16.

Poza tym zdecydowano przyjąć zrezerwowaną przez min. Edena propozycję francuską odbicia w przyszłym tygodniu w Genewie narady państw śródziemnomorskich i zainteresowanych w żegludze na Morzu Śródziemnym co do zapewnienia bezpieczeństwa żeglugi na tym morzu.

W związku z ewentualnymi następstwami, jakie decyzja ta może za sobą pociągnąć, jak również w związku z sytuacją, rozwijającą się na Dalekim

Wschodzie, oraz celem udzielenia min. Edenowi stosownych instrukcji na Genewę, — postanowiono zwołać w przyszłym tygodniu specjalne posiedzenie pełnego gabinetu.

Posiedzenie to odbędzie się prawdopodobnie w przyszły wtorek. Spodziewanym jest, że zarówno premier Chamberlain, jak i wszyscy obecni w Anglii ministrowie wezmą w nim udział.

Natychmiast po zakończeniu wczorajszej narady ministerialnej min. Eden przyjął francuskiego charge d'affaires Cambo-

na i zawiadomił go o zgodzie rządu brytyjskiego na odbicie dyskusji śródziemnomorskiej w Genewie.

PARYŻ. Po dłuższym milczeniu „Le Temps” zamieścił artykuł na temat stanowiska rządu francuskiego w kwestii hiszpańskiej i sytuacji na Morzu Śródziemnym.

Dziennik stwierdza, że zaatakowanie kontrtorpedowca angielskiego „Havock” przez tajemniczą i nieuchwytną łódź podwodną jest 18-tym z rzędu tego rodzaju zamachem na Morzu Śródziemnym, dokonanym w przeciągu ostatniego miesiąca, tak iż w Londynie słusznie sądzą, że stawia to na porządek dzienny całe zagadnienie bezpieczeństwa żeglugi na tym morzu.

W dalszym ciągu dziennik zaznacza, że wydaje się wątpliwe, aby gen. Franco mógł dysponować łodziami podwodnymi o tak wielkim zasięgu działania, by mogły one torpedować nawet statki, znajdujące się u wejścia do Dardanelów.

Kwestię tę należy wyjaśnić, o ile ma się usunąć podejrzenia, że niektóre państwa dostarczają gen. Franco pomocy zarówno na morzu, jak i na lądzie.

Oficjalne gratulacje, wystosowane do gen. Franco przez Mussoliniego po zdobyciu Santanderu, pozwalają sądzić, pisze „Le Temps”, iż znajdujemy się wobec poważnego uchybienia w stosunku do reguł, ustalonych za wspólną zgodą wszystkich państw, re prezentowanych w komitecie londyńskim.

Inaczej mówiąc, chodzi o to, czy polityka nieinterwencji istnieje jeszcze jako rzeczywistość, do której można mieć zaufanie, czy też system ten zbankrutował i powinien być zarzucony.

Francja w dalszym ciągu lojalnie wypełnia wszystkie przyjęte zobowiązania, wynikające z układu o nieinterwencji. Francja nie zrezygnuje pierwsza, o ile jej do tego nie zmusi stanowisko innych państw, z systemu, który, pomimo swych słabych stron, pozwolił na utrzymanie ogólnego pokoju.

Byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną zerwać z nieinterwencją, kończy „Le Temps”, gdyż znaleźlibyśmy się wobec jeszcze groźniejszej sytuacji i zawierucha wojenna w całej Europie byłaby nieunikniona.

Chińczycy odbili forty Wusung

Posiłki japońskie otoczone przez wojska chińskie

SZANGHAJ. Po zaciętych walkach wojska chińskie zdołały odbić zajęte przez Japończyków forty Wusung. W pobliżu Lotien walki trwają. Nowe oddziały japońskie, wysadzone na ląd w pobliżu Liu-Ho, są otoczone przez wojska chińskie.

Przedstawiciel dowództwa marynarki japońskiej oświadczył, iż umieszczenie baterii chińskiej w południowej części dzielnicy Czapei w bezpośrednim są-

siedztwie koncesji międzynarodowej, stwarza dla niej poważne niebezpieczeństwo.

Według doniesień ag. Domei z Tien-Tsinu, oddziały japońskie prowadzące akcję wzdłuż linii kolejowej Tsientsin — Pukou, zajęły m. Kuo-Czen, leżące na zachód od Tsing-Hai.

Władze japońskie stwierdzają również, że okręty wojenne i handlowe przepływające przez strefę, w której stoi na kotwicy

flota japońska, będą także poważnie zagrożone. Dlatego też władze japońskie domagają się, by żegluga w strefach, uznanych za niebezpieczne, odbywała się jedynie w wypadkach wyjątkowej konieczności.

SZANGHAJ. Korespondent Reutera donosi, że w okręgu szanghajskim wylądowały trzy dywizje japońskie, lecz wobec silnego oporu, jakiego ze strony chińskiej nie spodziewano się, siły japońskie okazały się niewystarczające i dowództwo japońskie zażądało nadesłania posiłków.

Samoloty japońskie bombardowały wczoraj miasta chińskie,

oddalone od siebie. Szczególnie silny ogień bomb lotniczych skierowany był na miejsca koncentracji wojsk chińskich w Szanghaju i w jego najbliższej okolicy.

TOKIO. Minister Hirota na zapytania dziennikarzy, czemu Japonia nie wypowie wojny Chinom, określił stanowisko Japonii.

Otóż min. Hirota stwierdza, że Japonia nie walczy z narodem chińskim, lecz zwalcza ruch antyjapoński, reprezentowany szczególnie silnie przez chińską armię regularną i partyzantów, którzy walczą z Japonią.

Krwawe rozruchy o wodę

15 zabitych i 50 rannych pozostało na placu

CASABLANCA. Na skutek panującej suszy w Meknes władze zarządziły wydawanie ściśle ograniczonych racji wody ludności.

Na tym tle ludność tubylcza, podburzona przez agitatorów, urządziła manifestację, w czasie której doszło do starcia z policją. Siły policyjne nie wystarczały do przywrócenia por-

ządku, wobec czego wezwano oddziały wojskowe.

Rozągity tłum zaatakował wojsko. Po kilku salwach demonstranci rozbiegli się i sytuacja została opanowana.

Na placu pozostało 15 zabitych i 50 rannych. Policja prze prowadziła szereg aresztowań. Stwierdzono, iż z tłumu strzelano zarówno do policji, jak i do wojska.

Trzeci zamach na Trockiego

został dokonany na rozkaz Stalina?

Cały Meksyk znajduje się pod wielkim wrażeniem niedoszłego zamachu na Trockiego, przebywającego ostatnio stale w Meksyku. Panuje tu ogólne przekonanie, że zamach dokonano na rozkaz Stalina.

Czterej uzbrojeni mężczyźni chcieli wtargnąć do domu Trockiego, otoczonego silnym kordonem policji. Przeszkodzono im w tym jednak. Wywiązała się gwałtowna strzelanina, podczas której został postrzelony jeden z członków „straży przybocznej” Trockiego.

Napastników nie zdołano je-

dnak ująć. Wszyscy czterej zbiegli.

MEXICO-CITY. — Szczegóły zamach na Trockiego są następujące: W godzinach popołudniowych dwie elegancko ubrane kobiety zbliżyły się do strażników pilnujących domu Trockiego i pod jakimś pozorem zwały ich do odosobnionej uliczki.

W tym samym czasie pod dom Trockiego zjechało auto, z którego wyskoczyło czterech zamaskowanych, uzbrojonych mężczyzn i z okrzykiem „Niech

żyje Stalin! Niech żyje czerwony front!” wbiegło do mieszkania.

Zanim policjant zdołał zrobić użytek z broni został postrzelony przez napastników. Na odgłos strzałów nadbiegli strażnicy. Doszło do gwałtownej strzelaniny. Napastnicy pod ostrą strzałów wymknęli się z domu, wsiedli do auta i odjechałi. Wszelki ślad po nich zginął.

Jest to trzeci z kolei zamach na Trockiego, którego dokonano na niego od chwili opuszczenia przez niego Rosji Sowieckiej.

Korsarz podwodny zatopiony

od torped angielskiego okrętu?

GIBRALTAR. — Członkowie załogi kontrtorpedowca „Havock”, który uniknął szczęśliwie storpedowania przez łódź podwodną, przypuszczają, że łódź ta zatonała.

Załoga widziała wyraźnie torpedy, pędzące w kierunku okrętu, który zwiększył znacznie szybkość i zaczął płynąć zygza-

kiem. Z okrętu wystrzelono kilkanaście granatów podmorskich, używanych przeciwko łodziom podwodnym.

Zaalarmowany kłazownik „Galatea” i inne statki wojenne, które patrolowały w tym miejscu przez kilka godzin, nie widziały żadnej łodzi podwodnej.

Statek angielski zbombardowany

1 marynarz zabity, a 6 rannych

LONDYN. — Brytyjski statek - cysterna „Woodford” o pojemności 1987 ton, został storpedowany w odległości 18 mil od wybrzeży hiszpańskich. „Woodford” płynął z Constan-

cy do Barcelony i Walencji. Po mocnik mechanika został zabity, a 6 marynarzy odniosło rany. Załoga w liczbie 30 ludzi zdołała się uratować. Statek zatonął.

Katastrofa samochodowa na szosie

Trzy osoby zostały ranne

Na szosie Kcyńia — Szubin wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa.

Mianowicie przy samochodzie osobowym, w którym znajdował się inż. Doruchowski z Bydgoszczy wraz ze swoim sy-

nem i matką, spadła w pewnej chwili opona z tylnego koła.

Wóz silnie zarzucił i uderzył o przydrożne drzewo. W wyniku wypadku inż. Doruchowski oraz syn jego odnieśli ciężkie obrażenia. Stan p. Doruchowskiej jest beznadziejny.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Zubatów, sędzia śledczy, który badał sprawę Tani, obawiając się jej zemsty, zwolnił ją. Tania miała przy sobie małą sumę pieniędzy, która starczyła jej na wyjazd do Ufy. Gdy przybyła do tego miasta dowiedziała się, że transport z katorżnikami udał się w dalszą drogę. Nie mając więcej pieniędzy, postanowiła przebyć tu kilka dni w hotelu, aż Laryna nie nadesłże jej znowu pieniędzy. Gdy wychodziła z dworca zaczęła ją jakaś wysoka kobieta.

Tania przyjrzała się tej wysokiej, przystojnej kobiecie.

Była to kobieta w wieku lat pięćdziesięciu, z nalaną, oczekającą tłuszczem szyją, nabrzmiałymi oczyma i długimi, zwisającymi kolczykami w uszach.

— A więc szuka pani noclegu? — zapytała raz jeszcze wysoka niewiasta.

— Czy pani jest właścicielką hotelu? — pyta Tania.

— Hotelu nie mam, ale mam umeblowane pokoje...

— Czy będę mogła u pani zamieszkać?

— Ależ oczywiście. Mam małe, schludne pokójki po taniej cenie. Czysto, cicho, przyjemnie. Może się pani u mnie stołować także...

— Dobrze, niech mi pani poda swój adres. Rozjeżdżę się po mieście, jeśli nie znajdę tańszego, wtedy przyjdę do pani...

— Na pewno nie znajdzie pani nigdzie tak wygodnego miejsca, ani tak tanich warunków. Po co ma pani zresztą szukać, może pani być z góry przekonana, że proponuję najdogodniejsze warunki.

Tania przyjrzała się nieznajomej: twarz jej budziła wstręt, a jednak nie miała w stosunku do niej żadnych podejrzeń.

Propozycja nieznajomej spodobała się Tani tym bardziej, że obawiała się hotelu, gdzie często przychodzi policja. Będzie tu taniej ją kosztować, będzie również bezpieczniejsza.

Zgodziła się więc na propozycję nieznajomej.

— Czy pani mieszka daleko stąd?

— Nie, bardzo blisko, trzecia ulica — odrzekła nieznajoma — dziesięć minut drogi.

Po drodze wszczęła nieznajoma z Tanią rozmowę, wypytyując ją szczegółowo skąd pochodzi, po co przybyła tu, jakie ma zamiary.

Tania nie miała zamiaru, rzecz jasna wywnętrzać się przed nieznajomą kobietą i opowiadać jej o swoich przeżyciach. Skłamała, że przybyła tu w poszukiwaniu pracy.

— A jaki jest właściwie pani zawód? — zapytała nieznajoma.

— Niestety, nie mam żadnego zawodu... Przyjeżdżabym posadę ekspedientki w sklepie... — skłamała znowu Tania.

— Już pani u mnie nie zginie — powiedziała nieznajoma. — Postaram się o to, by pani otrzymała wkrótce robotę.

Po niespełna dziesięciu minutach znalazła się Tania w dwupiętrowym czerwonym budynku z wąskimi staroswieckimi okienkami.

Po wąskich, krętych schodach weszła na górę, do mieszkania, skąd bił zaduch smażonej stoniny i wódki.

W przedpokoju spacerowała jakaś dziewczyna w białym, która przywitała Tanię wzrokiem pełnym pogardy.

Tania nie zauważyła, jak wysoka kobieta skłębła do dziewczyny, która skryła się natychmiast.

Wysoka kobieta otworzyła kluczem pokój i po-

wiedziała:

— Oto proszę, pokój dla pani... Tu pani będzie spać...

Pokój był wcale nie ładny, w każdym razie daleko mniej ładny, aniżeli właścicielka „hotelu” podawała. Ale Tania przyzwyczaiła się, że nie należy w jej sytuacji szukać komfortu.

Gdy Laryna przysłał jej pieniądze, natychmiast stąd się wyniosła: nic więc ją nie obchodzi, czy kilka dni spędzi w takim, czy w innym pokoju.

Ściany pokoju są czarne z brudu, podłoga jest podziurawiona, łóżko jest stare i połamane, pościel brudna.

Lepiej tu jednak, aniżeli w tym prowincjonalnym wiewieniu.

— Ile mam płacić za ten pokój? — zapytała Tania.

— Dla pani pięć rubli miesięcznie... Zdaje się, że tania, co? — powiedziała nieznajoma mrużąc szelmowsko oczy.

Tania nie targowała się, bo cena była naprawdę bardzo niska. Zresztą, pozostanie tu tylko tydzień, wyniesie wszystkiego dwa ruble.

Dała gospodyni rubla zastawu i urządziła się wygodnie w pokoju.

Tego samego dnia wysłała list do Laryny, pisała swe przeżycia i prosiła o przysłanie dwieście rubli.

„Wierzę, że mi pani nie odmówi — pisała Tania. — Jeśli mi pani jednak odmówi, nie mam żadnego wyjścia. Sądzę, że czasy się wkrótce zmienią, a wtedy będę mogła odwzajemnić się pani za wszystko, co pani dla mnie uczyniła”.

Tania wyszła wieczorem na spacer do miasta. Była tu przecież po raz pierwszy w życiu. Po drodze wstąpiła do kawiarni, gdzie zjadła kolację.

Gdy wróciła, drzwi otworzyła jej ta sama wysoka, otyła kobieta. Wokoło zalegała taka cisza, jak gdyby prócz tej kobiety nikogo nie było.

Tania zamknęła drzwi i zapaliła małą, kopcącą się lampkę naftową.

Nagle usłyszała ze strony kuchni jakiś cichy, przytłumiony śmiech.

Nie zwracała na to uwagi, rozebrała się i zapaliła lampkę. Położyła się do rozwalonego łóżka, które pod nią omal się nie zawaliło.

Nie mogła jednak usnąć. Różne myśli dokuczały jej, nie dawały spokoju.

Rozmyślała o Tadeuszu; co się z nim teraz dzieje? Może już nie żyje? Może zatrzymali go gdzieś w drodze? Boże, ile się jeszcze nacierpią, zanim zdoła znow go odnaleźć...

Kto wie, czy go w ogóle znajdzie?

A jeśli Laryna nie przysłał pieniędzy?

Być może, oddała jej swe ostatnie oszczędności i więcej już nie ma, a może być po jej wyjeździe zmieniła do niej stosunek?

Po tym nagle przypomniała sobie ojca, pułkownika Iwanowa. Czy naprawdę został zabity? Nie,

przecież sam Zubatow powiedział jej, że jest tylko ranny...

Przypomniła sobie scenę z Zubatowem, jego strach przed nią i mimowoli uśmiechnęła się sama do siebie...

Ach, jak to dobrze, że nareszcie z tym światem zerwała.

W końcu znużona tymi rozmyślaniami — usnęła.

Nagle jednak obudziła się i szeroko otworzyła oczy. Nad jej łóżkiem stała ta sama wysoka, otyła kobieta i jakiś rozebrany mężczyzna.

W ciemności mogła Tania rozpoznać tylko, że jest to mocno zbudowany młody mężczyzna.

Wysoka, tęga kobieta postawiła na stoliku lampkę naftową i odezwała się:

— Widzi pani, że o pani nie zapominałam.

Przerażona Tania zapytała:

— Co to wszystko oznacza?

— Znalazłam dla pani lekką robotę...

— Co to wszystko oznacza? — powtórzyła stanowczym głosem Tania, zakrywając sobie koldrą.

— Ach tak, jesteście wstydlawa dziewczuszko — odezwał się krewki młodzian i zerwał z niej siłą koldrę.

Ale Tania mocno ścisnęła koldrę, krzyżując:

— Wyjść stąd, natychmiast wyjść stąd!

— Ciszej, bez krzyku! — wtrąciła się wysoka kobieta.

— Natychmiast wyjść stąd — krzychała jeszcze głośniejszym głosem Tania.

— Nie mam zamiaru wyjść — odrzekł młodzian.

— W takim razie ja wyjdę... Ubiore się i wyjdę stąd!

Jegomość w białym usiadł sobie swobodnie na łóżku i powiedział:

— Nie krzycz, koteczku, bo krzykiem nic nie wskórasz, a mam taki zwyczaj, jak ktoś krzyczy, to jeszcze mocniej walę i nic nie pomaga...

— Ja stąd pójdę...

— Nie, koteczku, tak szybko się stąd nie wydośniesz. Bo u nas taki zwyczaj: wejść łatwo, wyjść trudno... Do tego, taka ładna dziewczynka jak ty, to może mi przynieść dużo zarobków...

Tania ze strachu oniemiała.

Teraz dopiero stało się dla niej rzeczą jasną, w jakiej towarzystwo wpadła, kim jest ta wysoka, otyła kobieta.

Tania postanowiła stawić zaciekle opór i walczyć ze wszystkich sił.

Krzyknęła więc:

— Jeśli mnie pan natychmiast stąd nie wypuści, otworzę okno i będę krzyżeć póki mi sił starczy...

Do rozmowy wtrąciła się wysoka kobieta:

— Czego się tak boisz, dziecko... Mój mąż nie ci złego uczyni... Chce się tylko przekonać, czy nadajesz się do tego fachu, czy nie... No, dziecko nie bądź uparta...

— Ach ty wiedzno, ty podła kobieto, to po to mnie tu wołałaś! Wyjść stąd, natychmiast wyjść stąd!

Tania okryła się koldrą i wyskoczyła z łóżka.

— Wyjdz stąd — odezwał się krewki młodzian do swej żony. — Przynieś tu bat...

Kobieta wyszła i Tania została sam na sam z bestialskim mężczyzną.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie

ZYCIE KOBIECE
cena 20 gr.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

W pogoni za szaleńcem

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: ADRES W KURZU!

